

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ciekawi Was, w jaki sposób Polacy urządzają swoje mieszkania? Jak zmieniają się nasze gusta, ale też funkcje, które pełnią nasze domy? O swoich doświadczeniach i jednocześnie o historii polskiego designu w książce Małgorzaty Czyńskiej „Dom polski. Mebłościanka z pikasami” opowiadają projektanci, styliści wnętrz i eksperci. Autorkę zapytaliśmy, co z tych rozmów wynika.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Co o pani mówi pani mieszkanie albo, co pani chciałaby żeby o pani mówiło?

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Pewnie mówi dużo. Pracując nad tą książką, coraz częściej, coraz intensywniej myślałam o moim własnym domu, rodzinnym przede wszystkim - Małgorzata Czyńska, więc ta książka to też jest taki trochę ukłon w stronę wspomnień, zresztą to też wynika z tych wszystkich rozmów z projektantami, z którymi udało mi się spotkać i o domu porozmawiać także i ten design, który mieliśmy w domu przed laty i to co jest teraz, to czym się meblujemy, czego używamy na co dzień, czy mamy w domu książki, czy ich nie mamy to oczywiście nas definiuje.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I te pani historie rodzinne też gdzieś tam widać we wnętrzu?

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Widać we wnętrzu i widać też w tej książce, bo na przykład bardzo chciałam porozmawiać z profesorem Zbigniewem Horbowem, mistrzem kolorowego szkła, poza tym, że bardzo cenię projekty Horbowego to jest to dla mnie znowu historia związana ze wspomnieniami i z moją mamą, która kolorowe szkło Horbowego kupowała na prezenty dla swoich przyjaciółek, dla moich cioc, które mają teraz wspaniałe kolekcje, których bardzo im zazdroszczę.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wybierając tych rozmówców, wybrała pani do książki takich, u których w mieszkaniu już pani była, ale też takich, do których mieszkań weszła pani pierwszy raz przy okazji pisania tej

książki prawda? Czy były jakieś zaskoczenia? Czy wyobrażała sobie pani ich mieszkania inaczej?

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Ja byłam dobrze przygotowana do tej książki. Powiem tak nieskromnie, bo oczywiście przeczytałam i obejrzałam materiał zdjęciowy dostępny o wszystkich moich rozmówcach, część z nich znałam wcześniej i bywałam u nich w domach, więc wiedziałam, że będą wspaniałymi rozmówcami, że potrafią wspaniale swoje domy urządzać i wspaniale o tych domach mówić. Części z nich byłam niesamowicie ciekawa i bardzo pragnęłam wejść chociażby do domu państwa Rychowiczów i poznać panią Hannę, także to jest jedno z tych marzeń, które się spełniło przy okazji pracy nad tą książką. Myślę, że taka lekcja, która płynie z tej książki i z tych moich spotkań z projektantami, scenografami, ze stylistką, z producentem mebli jest taka, że tak naprawdę nie chodzi o to żeby to wnętrze, w którym mieszkamy było jakoś niesamowicie wydesignowane, pełne projektów od znanych nazwisk, ale żeby to było wnętrze osobiste i właśnie takie były wnętrza moich rozmówców. Takie one są.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To również wynika z tej książki, że tak naprawdę to nie jest istotne, czy my mamy ładnie urządzone mieszkanie, czy brzydko urządzone mieszkanie, jeżeli w ogóle tak da się jakoś obiektywnie to stwierdzić, bo nie wystarczy zamówić projektanta wnętrz, który nam przygotuje mieszkanie, które będzie wyglądało jak zdjęcie z najnowszego katalogu. Dom staje się domem, kiedy te rzeczy, które znajdują się w mieszkaniu pracują z właścicielem.

MAŁGORZATA CZYŃSKA: No po pierwsze o gusta nie należy się spierać, więc to czy mieszkanie jest ładne, czy nie ładne, oczywiście są obiektywne kryteria, według których możemy to oceniać, ale tutaj nie o to chodziło. Zaskakujące dla mnie w tych spotkaniach i rozmowach było to, że właśnie ludzie, którzy świadomie zajmują się projektowaniem wnętrz i projektowaniem przedmiotów wcale nie mówią o tym, że te przedmioty i to wnętrze zrobione od A do Z jest najważniejsze, że absolutnie nie należy gloryfikować designu, chociaż oczywiście, jeżeli będziemy na co dzień używać rzeczy źle zaprojektowanych to odczuwamy dyskomfort. Bo jeżeli z czajniczka, z którego nalewamy herbatę kapie na boki albo krzesło jest niewygodne i powoduje ból pleców to wiadomo, że to są rzeczy źle zaprojektowane, natomiast właśnie moi rozmówcy wcale nie gloryfikują designu i nie te przedmioty i dobrze zaprojektowane obiekty według nich decydują o tym, czy nasze życie domowe jest szczęśliwe czy nie. Tutaj właśnie, jako takie czynniki, które sprawiają, że dom jest domem, jest dobrym domem, wskazują ciepło fizyczne i psychiczne właśnie ludzi najbliższych, także raczej to jest ważne, a nie design.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I we wszystkich tych rozmowach przewija się gdzieś tam historia rodzinna, która miała wpływ nie tylko na zawód, który pani rozmówcy wybrali, ale również na to jak potem wyglądały ich mieszkania. Kiedyś wchodząc do czyjegoś mieszkania, to też pojawiło się w tej książce, można było niemal od progu stwierdzić, jakie jest pochodzenie danej osoby, skąd się wywodzi, co chce tym swoim mieszkaniem pokazać i czy teraz dalej możemy się pokusić o stwierdzenie, że tak jest? Z książki wynika, że na pewno tam te historie rodzinne i jakaś biografia w tym mieszkaniu będzie widoczna, ale czy dalej będzie nam tak łatwo określić skąd ktoś może pochodzić?

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Gdy mieszkania na pewno wiele nam komunikują o ich mieszkańcach, o gospodarzach. Kiedyś to było rzeczywiście łatwiejsze. Komuna nas zdefiniowała tak od A do Z. Wiadomo było, że chłoporobotnik mieszkał inaczej niż inteligent i kwestia domu inteligentkiego zajmuje w tej książce też sporo miejsca. Dyskutujemy o tym, czy ten dom inteligentki rzeczywiście jeszcze jest, czy transformacja nam go odebrała. Dzisiaj częściej mówimy o tym, jak mieszka klasa średnia, wyższa, niższa, a nie jak mieszka inteligencja, natomiast rzeczywiście są pewne rzeczy, obiekty w domu i też taka atmosfera, która nam ten dom inteligentki definiuje. To są książki, to jest sztuka na ścianach, to jest duży stół, przy którym gromadzi się cała rodzina, lub przy którym też pracujemy, przy którym dzieci odrabiają lekcje. Niekoniecznie jest to prestiżowy gabinet, ale właśnie ten stół dla wszystkich.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I chyba też w przypadku niektórych mieszkań trudno stwierdzić, czy to jest mieszkanie z teraźniejszości, ze współczesności, czy z przeszłości, bo mamy cały czas te modę na meble, na różne przedmioty właśnie z czasów PRL-u.

MAŁGORZATA CZYŃSKA: To przemieszanie epok, które teraz możemy mieć w naszych mieszkaniach, w naszej przestrzeni prywatnej jest fascynujące, bo tak naprawdę z jednej strony możemy czerpać ze współczesności, z nowoczesności i mamy wielu świetnych, młodych projektantów, którzy oferują rewelacyjne produkty. Z drugiej strony właśnie ta moda na vintage na lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte też niesamowicie nas otworzyła i mam wrażenie też uwrażliwiła na urodę i jakość produktu, więc to też jest taka świetna lekcja, którą daje nam historia.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jeżeli chodzi jeszcze o porównywanie tych mieszkań sprzed laty z tymi współczesnymi to tutaj myślę, że musimy się zmierzyć jeszcze z większą mobilnością. Teraz decydując się na

mieszkanie w danym miejscu nie myślimy o tym, że zostaniemy tam do końca życia albo na jakiś długi okres. Często mieszkanie wynajmujemy na kilka lat, z myślą, że potem się przeprowadzimy gdzieś indziej i już zupełnie inaczej je urządzamy albo nawet nie mamy możliwości urządzić ich wcale, ponieważ mieszkanie wynajmujemy już z całym dobrodziejstwem inwentarza i trudno namówić właściciela na dokonanie w nim jakichkolwiek zmian i to są chyba właśnie te problematyczne miejsca pod kątem określania, kto tam naprawdę mieszka i jaka to jest osoba.

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Każdy zasługuje na to, żeby mieszkać w tej przestrzeni bardzo osobistej nawet, jeżeli jest ta przestrzeń wynajmowana. Nawet, jeżeli jesteśmy tam na krótko, to bardzo ciężko jest wejść w cudze wnętrza, cudze pamiętki. Chcemy mieć swoje, więc tak to jest na pewno duża bolączka osób, które wynajmują mieszkania, ale nasze mieszkania zmieniają się z bardzo wielu względów. Właśnie ten wspomniany przez panią problem mobilności, ta konieczność bycia mobilnym. Bardzo wiele osób wyjeżdża za pracą do innych miast, do innych krajów i to powoduje bardzo wiele rzeczy np. to, że w tych naszych wnętrzach mieszkalnych jest coraz mniej pamiętek. To, że właściwie te nasze życia i nasze wspomnienia mamy w nośnikach zewnętrznych, w pamięci zewnętrznej, w laptopie, w smartfonie i właściwie najważniejsze nagle stają się zdjęcia, filmiki, a nie te przedmioty materialne, które w gruncie rzeczy dla wielu ludzi mogą być po prostu balastem, taką kulą u nogi, ciężarem, ponieważ właśnie utrudniają to poruszanie się.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W książce pojawia się też takie stwierdzenie, że teraz już inaczej traktujemy te miejsce, w którym mieszkamy. To już niekoniecznie jest synonim słowa „dom”, ale czasem po prostu najwyczejniej w świecie miejsce do mieszkania. Zdarzają się też osoby, które traktują swoje mieszkanie jak hotel. Już nie zapraszamy tam znajomych i rodziny. Po prostu przychodzimy przespać się i całe swoje życie spędzamy na zewnątrz.

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Bardzo wiele naszych takich potrzeb i aktywności przenieśliśmy rzeczywiście z domu na zewnątrz, do kawiarni, do restauracji, do innych miejsc publicznych, które też trzeba sobie powiedzieć, stały się przyjaźniejsze, one nawet bardzo często przypominają, są taką symulacją wnętrza prywatnego. Wystarczy wspomnieć kawiarnie pełne regałów z jakimiś sfatygowanymi książkami i z fotelami, z każdym z innej parafii, nie od kompletu. To daje nam takie wrażenie przytulności i zadomowienia. Ja zresztą pracując nad tą książką myślałam sobie, że to słowo „dom” jest bardzo pojemne i z rozmów z moimi wspaniałymi projektantami wynikało, że rzeczywiście jak myślimy „dom” to nie myślimy tylko o tych czterech ścianach, które są urządzone w takim czy innym stylu. Myślimy o krajobrazie, myślimy o ukochanym

mieście, myślimy o ludziach przede wszystkim, którzy ten dom z nami i dla nas tworzą, także oczywiście pretekstem do rozmów o domu był design. To nasze rodzime wzornictwo przemysłowe, ale to zatoczyło o wiele szersze kręgi niż się spodziewałam. To było zaskakujące. To było wspaniałe, bardzo przyjemne było to, że wszyscy moi rozmówcy na hasło „dom” od razu się otwierali, od razu zaczęli wspominać i ta matryca rodzinnego domu, który każdy z nas w sobie nosi bardziej, czy mniej się od tego odżegnuje, bardziej czy mniej z tego czerpie, jest niesamowicie ważna. Pokazuje, jak to wpływa na nasze życiowe wybory, jak potem urządzamy sobie własne życie i własne domy, a jak będzie wyglądał polski dom i w ogóle każdy inny dom na świecie. To oczywiście jest wiele takich scenariuszy, jak to jest technologie zmieniają nasze życie i wpływają na to, jak mieszkamy i jak się urządzamy. Nadchodzi wirtualna rzeczywistość. Być może jak prognozują trendsetterzy niedługo już wystarczy nam pusty pokój i okulary, w których będziemy przeżywać wirtualną rzeczywistość.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale wśród coraz popularniejszych minimalistów nie brakuje osób, które mają, łącznie z meblami, poniżej stu rzeczy w ogóle w swoim życiu, więc to powoli już gdzieś tam się dzieje tylko, że na razie to są chyba takie bardzo radykalne przypadki.

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Na pewno tak jest. Oczywiście tych mega trendów społecznych jest wiele i z nich wynika to, jak mieszkamy, jak się meblujemy, jak urządzamy naszą przestrzeń, ponieważ wnętrza mieszkalne na całym świecie są coraz mniejsze. Zmieszają nam się te metraże, w związku z czym powoli rezygnujemy z różnych mebli, które do tej pory wydawały się konieczne w domu. Nasze przyzwyczajenia, nowe technologie, na to wpływają np. coraz mniej kupujemy wielkich kanap, bo rodzina już nie gromadzi się przed telewizorem każdy ma jakiś swój nośnik elektroniczny i gdzieś tam się rozpraszamy po kątach naszych domów. Podobno coraz więcej ludzi deklaruje, że może się odbywać bez stołu, także znowu jest to ciekawe, że nie stół, a łóżko jest takim meblem teraźniejszości. Meblem teraźniejszości, meblem przyszłości jest też stółek, który właśnie w tych małych mieszkaniach może więcej, może być stolikiem nocnym, może być stoliczkiem pod laptop, może być siedziskiem. Rzeczywiście te nasze przestrzenie się zmieniają np. coraz mniej osób pali papierosy, w związku z tym z naszych domów zniknęły popielniczki, więc te nasze przyzwyczajenia, nawyki i zmiana potrzeb właśnie wpływa również na to, jak wyglądają nasze domy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Pominęła pani, że punktem wyjścia do tej książki był jednak polski design, ale pojawiają się w niej takie słowa, że czegoś takiego jak polska szkoła designu to właściwie nie ma, że owszem jest „Polska Szkoła Filmu” czy „Polska Szkoła Plakatu” o tym możemy mówić, ale

chyba to polskie wzornictwo musi mieć jakieś cechy, które pozwolą je zdefiniować.

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Na pewno tak jest. Oczywiście, przecież mamy swoją historię polskiego wzornictwa i nawet jesteśmy z niego bardzo dumni. Można tutaj wymienić dużo nazwisk i to są świetni projektanci, którzy dostarczyli nam rewelacyjnych produktów. Moda na vintage cały czas nam pokazuje, jak dobre jest to polskie wzornictwo z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych głównie, ale mamy też świetnych młodych projektantów i innowatorów, ludzi, którzy pracują i dla polskich i dla zagranicznych firm. Myślę sobie, że nie ma polskiej szkoły designu, rzeczywiście nie ma, chociaż są pewne rzeczy, które nas definiują jak to, że zawsze byliśmy raczej biednym społeczeństwem, więc ten polski design mocno czerpał z rodzimości, z naturalnych zasobów, także tutaj drewno, szkło prasowane to są takie wyznaczniki, które jakoś tam nas definiują, ale rzeczywiście na pytanie, czy jest coś takiego jak polski design, bardzo wielu młodych projektantów właśnie mówi, że absolutnie tego nie ma. Oni to wiedzą z doświadczenia, projektują i dla polskich i dla zagranicznych marek, ale też widzą jak mało mamy w Polsce, mimo tych wszystkich starań, mimo świetnych startupów, mimo tego, że rośnie w producentach świadomość tego żeby współpracować z projektantami, to jednak cały czas brakuje nam takich mocnych marek, które by nas też jakoś tak określały w tym naszym narodowym designie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Czy jest coś, bez czego pani nie wyobraża sobie swojego domu?**

MAŁGORZATA CZYŃSKA: Jeśli chodzi o urządzenie wnętrza, to pewnie bez wielu rzeczy sobie nie wyobrażam dobrego wnętrza i jest to, co wyniosłam z mojego rodzinnego domu, ponieważ rodzice przywiązywali bardzo dużą wagę do tego jak mieszkamy. Do estetyki. Czasy były ciężkie lata osiemdziesiąte nie rozpieszczały, a jednak zawsze starali się, żeby w domu była dobra sztuka. Moja mama była fanką szperania po antykwariatach i nawet, jeżeli teraz mój gust jest odmienny od ich gustu, to jednak pewne nawyki właśnie ta matryca pozostała.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie